

**Poznań, 21 sierpnia.** Kończymy dziś pracę p. M. Dawida zamieszczoną w Czasie: O Banku ziemskim (de Cholet).

Rozwijając dalej swój projekt, p. Dawid zaczyna znowu o powołaniu banku rolniczego z bankiem francuskim.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

W tym celu — powiada on — bankowi francuskiemu wypożyczyć sobie kapitał obrotowy w monecie brzęczącej do wybitości na okaziciela; gdyż oprócz 182 milionów kapitału obrotowego był on upoważniony do wypuszczenia w obieg 1200 milionów w biletach bankowych, których równowaga wpłynęła do jego kasy. Inaczej rzecz się ma z bankiem ziemskim. Ten pożyczając tylko na hipoteki, i to na krótko, nie będzie mógł puścić w obieg swych biletów.

## De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List VI.

### Drogi Pafnusi!

Ja się chwalam, ty się chwalisz, on się chwali, my się chwalamy — tak dalej per omnes modos, tempora et peras; oto u nas ulubiona konjugacya! Najlepiej przysięga, a szlachetna; najwzględniejszą krytyki, choć sprawiedliwa; niewinności żartu, który nikomu nie szkodzi, delikatesy nasze znieść nie mogą; — nietylko wypowiedzianej, ale napisanej krytyki, ale nawet urojoną, nawet tej myśli, która czasem nie pojawia. „A czemu on też o tym pisze?“ — „Ono już rozprawiając o moich niewinnych listach, nie powinien był przecież o wogę dotykać!“ „Gwałtu on wymienia „niebezpieczeństwa“! „Zeby aby nie puszczal się na bezdroża!“ „Niebezpieczeństwo osobistości nietyka!“ itd. Nieskończyłbym, Pafnusi, litanii podejrzeń, niesmaków i obraz, które uszły do Ciebie. Otóż niewiem mój chłopca, czybym i Ciebie w publicznosci zadowolnić, gdybym koncedując na lewo prawo, panu Piotrowi i panu Pawłowi, pannie Petroneli i Gertrudzie, zredukowanym został do takich sentencji pocieszających, że: „kiedy słońce to ciepło, a kiedy to pada;“ — prawda, żeby mi wtenczas nawet w narodził kamienicy nikt nie za złe brać nie mógł! — Również truby mi było, Pafnusi, obliczyć owe roje domysłów, które niedługo osobę zaszczęśliły. „To pewnie modły i zaklęcia blondynki“ — woła pan Jan. „Masz rację, wszak widocznie widać ze szkół wyszedł, bo mu jeszcze profesorzy na myślenie pan Franciszek. „J' imagine, dodaje panna Honorata, że ma chude nogi i nos cienki i długi, bo jakos gdzie bywa i niejedno zwącha.“ — Mniejsza o to wszystko, państwo, czym stary, czy młody, czym taki, do którego mówi się po francusku, czy taki do którego się tylko po polsku przemawia, czy mam pantalon perłowe, jak niedawno twierdził, czy ich też nie posiadam; — mniejsza o to, — raz zacząłem, pójdę zatem dalej; jeszcze nikogo nie się zdaje, z ludzi technicznych nie zraniłem, a dotychczas moje zachowanie powinno być rękomią, że i na przyszłość nie przestanę być un galant homme, jak mówi panna Honorata. Ridendo prodesse, kochany Pafnusi, czytając kiedyś w Knapuszu, i to mi się spodobało, wołę zatem pi-

bilety banku ziemskiego zyskają sobie zaufanie u publiczności, bank nie będzie więcej potrzebował tak znacznego kapitału obrotowego. Wtedy będzie on mógł ściągnąć 12 pct. dostarczonych przez stowarzyszonych pożyczających, bo drugie 12 pct. które według potrzeby będą mogły być wymieniane w kasach państwa na monetę brzęcząca, w miarę jak będą do banku wpływały, powinny wystarczyć na utrzymanie w toku bieżących interesów. Zresztą fundusz zakładowy, czy to to znajdować się będzie w gotówce, czy w bitetach, musi zostać nieknięty w kasach banku, podlegając ciągłej kontroli państwa i stowarzyszonych.

I tak pozostawałaby jeszcze jedna trudność do usunięcia, bo, ażeby bilety banku ziemskiego mogły się cieszyć zupełnym zaufaniem, trzeba by, żeby były wymieniane na monetę brzęcząca od pierwszej chwili, w której okaza się w obiegu. Tak więc bank ziemski potrzebowałby nawet przed rozpoczęciem swych czynności posiadać pewien zapas kruszcowy, aby odpowiedzieć pierwszym możliwym żądaniom wymiany swych biletów. Tutaj musi już przyjąć państwo w pomoc bankowi. Właściwie chodzi tu o prostą formalność, która nie może być ściągnięta za sobą najmniejszej nawet ofiary. Bo i coż zależy na tym państwu, czy ma lokowane swe kapitały w monecie brzęczącej czy też w biletach bankowych, jeżeli ta ostatnia poszukiwana bywa w obiegu z równą łatwością jak pierwsza? Bilet bankowy może być nawet w takim razie więcej od samego złota żądany, co dla państwa będzie jeszcze jedną rękomią więcej. Potrójna gwarancja hipoteczna biletów banku ziemskiego, czynności jego bardzo rozległe już z przyczyny samej natury warunków, w których się znajduje, znaczne zyski, które musi zrealizować, a więcej jak to wszystko: dobro publiczne, którego bank ziemski będzie silnym i niewątpliwym narzędziem — wszystkie te okoliczności muszą wpłynąć na rząd i przynaglić go do udzielania bankowi potrzebnego wsparcia. Też same przyczyny skłonią państwo do wymieniania na monetę brzęcząca biletów banku, przez ten ostatni na nieruchomości pożyczonych. Jeżeli zaś nie tylko fundusz zakładowy banku, ale nawet bilety przezeń pożyczone, na gotówkę każdej chwili będą mogły być wymieniane, to tym samym stworzony będzie czynnik, który całą instytucję w ruch wprowadzi, a bank będzie mógł zaraz w początku istnienia zaspokoić żądania bądź to pożyczek w biletach, bądź też wymianę biletów na monetę brzęcząca.

Gdyby jednak państwo odmówiło udzielenia swego poparcia bankowi, to i wtedy pomoc jego dałaby się w dwojaki sposób zastąpić.

Fundusz zakładowy banku mógłby być tworzony przez zaliczki sześciu albo siedmiu najbogatszych właścicieli ziemskich Francji. Właściciele ci wszedłszy w spółkę z kilkudziesięcioma innymi, zahipotekowałiby na swych majątkach bilety, które bank ma w bieg wypuścić, i złożyliby na koszt administracji i inne 8 do 10 milionów w gotówce, zastrzegłszy sobie w zamian znaczniejszy udział w 4 pct. odsetkach przez wypo-

życzających, to jest pożyczkę biorących — od udzielonego im kapitału składanych.

Gdyby i ta kombinacya napotkała na trudności w wykonaniu, toby z łatwością przyszło zaciągnąć bankowi za upoważnieniem rządu pożyczkę publiczną, którąby najdalej w przeciągu lat 6 z łatwością mógł spłacić ze swych pewnych dochodów.

Skreśliwszy cały mechanizm banku, p. Dawid kończy swą pracę wyliczeniem zalet, jakie jego bank ziemski nad inne tego rodzaju zakłady wyszczególniają.

Zalety bezpośrednie są:

Bank ziemski zapewni wypożyczającym kapitały po bardzo umiarkowanym procencie, a jeszcze połowę tego procentu przysądzi właścicielom poręczającym swemi nieruchomościami biletu banku;

sprowadzi obniżenie stopy procentowej, a tym samym wpłynie na podwyższenie kursu papierów publicznych na giełdzie negocjowanych;

powiększy wartość własności ziemskiej i zapobieży jej obniżeniu zapewniając prędką likwidacyą długów hipotecznych; doda nowego bodźca rolnictwu;

rozwinie ruch na drogach;

otworzy państwu niewyczerpane źródło nowych podatków, a własnościom zapewni dochody daleko wyższe od terażniejszych.

Korzyści pośrednie są:

Bank ziemski wpłynie na poskromienie, a nawet z czasem, na zupełne wykorzenie lichwy;

wprawi w ruch zupełnie niezwykły przemysł i handel; zapobieży przesileniom pieniężnym, handlowym i finansowym;

pryczyni się silnie do wzrostu dobrobytu fizycznego i moralnego całego kraju;

stworzy nowe kapitały, które nie długo nietylko wyrównają, ale jeszcze przewyższą długi hipoteczne obecnie na własności ziemskiej ciężące;

znacznie rozszerzy zakres czynności banków obiegowych, a jeszcze w wyższym stopniu powiększy ilość transakcyi na nieruchomości i na nieruchomości zawieranych, a tym samym wpłynie na wzrost dochodów państwa;

nareszcie ułatwi w wyjątkowych okolicznościach podwyższenie podatków i stawienie czoła nadzwyczajnym wydatkom spowodowanym przez te okoliczności.

Z tego całego wywodu pokazuje się, że bank ziemski Dawida obraca na korzyść własności ziemskiej zyski, które banki obiegowe z wypuszczanych w obieg biletów bankowych na rzecz własną eksploatają. Historia dwóch ostatnich stóleci dostatecznie okazała, że jeżeli banki obiegowe na stałych są oparte podstawach, i w zbyt hazardowne nie zapuszczają się spekulacye, to na pewne umieszczenie biletów swoich rachować mogą. Gdy zaś w najgorszym nawet razie na wymianę wpływających nazad do banku

sać listy do Ciebie, niż pisać weksle, bo ten rodzaj literatury, choć czasami sprawia piszącym przyjemność, ma jednak także swoje niedogodności, zwłaszcza jeżeli się kto zanadto w studyum przypisków zapuści.

Znasz przecie, Pafnusi, Kaplińskiego, bo tu u nas przez czas dłuższy bawił w Poznaniu, niepamiętam którego roku i spotykaliśmy się z nim często w landszafcie u śp. dyrektora Jaróchowskiego. Wtenczas już, patrząc na niektóre jego rysunki i karykatury, odznaczające się talentem i humorem, można było przewidzieć, że popracowawszy gorliwie w swoim kunsucie, odebrałszy stosowne wskazówki od biegłych naukowców i mając sposobność przypatrywania się wzorem wielkich mistrzów, wzniesie się do rzędu najlepszych malarzy polskich, którzy nawet wśród tak ogromnej konkurencyi znakomitości malarskich, jaka jest w Paryżu, potrafili zasłużyć sobie na piękne imię. Nie wiele jego utworów znamy tu u nas; zamiłowaniem do sztuk pięknych (sztukę mięsa po rosale wyjąwszy) bardzo skąpą ręką obdarzyła natura W. Ks. Poznańskie, a przytem wyznać trzeba, że finanse nasze, mało świetniejsze od austriackich, nie pozwalają nam wogółe składać muzom ofiar kosztownych. Jest jednak jeszcze niemała garstka całą gębą bogatych obywateli, którzyby, z uszczerbkiem wprawdzie kolekcyi skórek skopowych, ale bezkrzywdnie dla sukcesorów, wspierając mogli w interesie sztuki narodowej, artystów naszych, dając im obstalunki, lub kupując ich obrazy, i przyozdobić swoje salony dziełami pendzla polskiego, raczej niż za tani grosz na wyprzedazach kupowanymi smarowidłami monachijskich i dy-seldorskich rzemieślników. — Pamiętasz jednak, że widzieliśmy w Kurniku za życia pana Tytusa, piękny portret starego księcia Adama malowany przez Kaplińskiego, który śmiałością i plastycznością manieri, oryginalnym kolorytem, niemniej jak podobieństwem twarzy i idealnym pochwyceniem rysów, każdego uderzał. Temi dniami doszedł tu do nas, wprawdzie tylko w pięknej fotografii, drugi obraz Kaplińskiego, jest to portret pana Jana Działyńskiego. Ile z tej kopii sędzić można, musi oryginał, o którym zdaje mi się wielką pochwałą mówiono w sprawozdaniach z tegorocznej wystawy paryskiej, być dziełem znakomitą. Na pierwszy rzut oka niepoznałbyś pana Jana, jak i mnie poszło choć go od małego chłopca i do ostatniej chwili jego u nas pobytu widywałem, ponieważ malarz, mając (co u nich zresztą powszechne usprawiedliwienie) wstręt do niepoetycznych surdutów i fraków, ubrał go fantastycznie w staropolską ferezycę o futra-

nym kołnierzu i ogromny kołpak sobolowy. Ze stanowiska estetycznego rzecz biorąc, ma artysta niezawodnie słuszną po sobie; ubiór tego rodzaju poważny i bogaty zgodniejszy jest z wrodzonym nam uczuciem piękności od wszystkich wymysłów terażniejszych krawców; ale niewiem, czy się takie zamaskowanie, zakrawające nieco na zapusty, da usprawiedliwić ze stanowiska historycznego i praktycznego. Sądzę, że daleko naturalniej i odpowiedniej charakterowi samężte osoby i okoliczności, wśród których żyła, odpowiedniej nawet uczuciom familijnym i względem na potomność, dla której głównie robią się i dają się robić portrety, odmalować każdego w takim ubiorze w jakim zwykle chodzi, w jakim go wszyscy widują i znają. Pobłażanie bezwarunkowe artystycznym anachronizmom mogłoby nieraz do dziwnych i pociesznych rezultatów doprowadzić. Tego się wprawdzie po takiej i talentie pana Kaplińskiego obawiać nie potrzeba, ale słuszną uwagę, którą sobie tutaj zrobiłem, zdaje się potwierdzać do doświadczenie, że kilku ludzi, którzy pana Jana Działyńskiego jak najlepiej znali, niezgadło, kogo portret ma przedstawiać i dopiero, gdy im powiedziano, zawołał każdy: „a prawda, doskonale.“ Bo w rzeczy samej przypatrzysz się bliżej i abstraction faite, jak mówi panna Honorata, od kołpaka, musimy przyznać, że podobieństwo jest co do rysów i co do moralnego charakteru twarzy, jak najzupełniejsze, tylko nam pan Jan zpoważniał i zesmutniał, czemu się, nieszczęściem nie dziwimy. Ubiór cały i układ portretu, nikt temu niezaprzeczy, nadzwyczaj się przychylnia do idealizowania wystawionej osoby, zwłaszcza że, co z fotografii widać, wszystkie szczegóły i zharmonizowane. Fotografia ta, którą niewątpliwie przyjaciele pana Jana nabyć się pospieszą, jako portret i jako dzieło sztuki zarazem, wzbudzi w każdym znaczny szacunek dla talentu p. Kaplińskiego i życzenie, żeby księstwo jak największą liczbą oryginalnych robót tego artysty poszczęślić się mogło.

Choć wiesz, że żyję skromnie, kochany Pafnusi, u pana Kurnatowskiego rzadko bywam, u Magnuszewicza nie często, a u pana Koteckiego nigdy, to jednak wyprawiliem sobie temi dniami bal sui generis. Otóż pożyczylem sobie z Kółka, nic nikomu nie mówiąc, ostatni zeszyt Revue des deux mondes. Nie dziw się takiej praktyce, zrobiłem jak się nieraz zdarza, wychodząc z tej zasady, że co własność wspólna, to i moja, skoro do owęj wspólności należę, a nie zapuszczając się przytém w delikatniejsze prawne i moralne dedukcy; ztąd mi też

biletów, zapas kruszcowy wynoszący 1/4 część wypuszczonej w obieg ilości biletów wystarcza, przeto z reszty znaczne można ciągnąć korzyści, boć ta niczem innem nie jest, jak fikcyjnym kapitałem, który nie kosztuje, a wysokie przynosi odsetki. Ztąd możność wypuszczania biletów na okaziciela dziwnym, mistycznym powiedzieć można urokiem otoczona, przez wielu za główną prerogatywę państwa poczytana została. Korzystały też rządy wielokrotnie z tego przywileju, bądź to same puszczając w obieg monetę papierową, bądź to udzielając tę władzę uprzywilejowanym kompaniom z zastrzeżeniem dla siebie znacznych korzyści. Po dziś dzień w jednych państwach monopolistyczne stowarzyszenia bankowe znaczne rządów awansowały sumy, dostąpiły przywileju, że bilety ich w skutek przymusowego kursu monetę brzęczącą zastępują; w drugich wymieniane są wprawdzie bilety bankowe na kruszec, ale w inny znów sposób banki zależność swą od rządu różnego rodzaju przywilejami mają wynagrodzone. W rezultacie państwa łatwość zaciągania w bankach obiegowych pożyczek, znacznymi okupywały stratami, a jedynie zyskującymi byli akcyonariusze banku. Tam zaś, gdzie wypuszczenie w obieg biletów na okaziciela od żadnego nie stało się zawisłym przywileju, powstające w skutek takiego ożywienia kredytu kapitały, do podniesienia rolnictwa (banki szkockie) i przemysłu wielce się przyczyniły. Ponieważ, zdaniem naszym porządek społeczny gwarantuje banki i ich oparcie umoczenia, przeto słusznym jest, aby cała społeczność z tych narzędzi kredytu ciągnęła korzyści. A któż więcej potrzebuje go w najwyżej nawet rozwiniętych społeczeństwach, jak ziemia? Zastanawiającym, a jednak prawdziwym faktem jest, że gdy najryzykowniejsze przedsiębiorstwa nigdy na brak kapitałów uskarżać się nie mogły, własność ziemską ich zawsze napróżno łaknęła.

W takim położeniu rzeczy wielką jest zasługą Dawida, naprzód, że zwrócił swą uwagę na całą ważność i znaczenie biletów bankowych na okaziciela: tego silnego motora kredytu, który po dziś dzień nigdy tak, jak zasługuje, nie był wyzyskany, a którego moc ożywczą na fraszki marnowano.

Drugą zasługą Dawida jest, że wynalazł sposób robienia złota bez tyglów alchemicznych i sztuk czarnoksiężskich, i to w ilości, o której się Faustom ani zamawiając, obraca go na podniesienie rolnictwa tj. właśnie gałęzi gospodarstwa narodowego, która na najbacznijšie względy rządów najwięcej zasługuje.

Pozostawałby jeden tylko jeszcze zarzut do odparcia. Powiada nam może, że projekt p. Dawida, chociaż sam w sobie nienaganny, należy do tej liczby przedsięwzięć, których przeznaczeniem jest rozbić się na końcu rzeczywistości o niemożność wykonania.

Zapewne, że stósunki dzisiejsze wprowadzeniu w życie banku ziemskiego nie bardzo sprzyjają. Podczas gdy cała, powiedzieć można, Europa stoi pod bronią; podczas gdy nowe ciągle zaciągają długi, aby wyżywić półtora miliona żołnierzy; podczas gdy znaczna ilość państw doszła do tej granicy, gdzie podniesienie podatków staje się już niemożliwością, a kłopoty finansowe będące na porządku dziennym spychają się z dnia na dzień dorywczykami środkami; podczas gdy poróżnione i zakłócone interesa narodowe i społeczne wyciekają dnia, w którym stanowczą zawrzeć mają walkę: W tém położeniu rzeczy trudno jest myśleć o dziełach pokoju. Ale

ludzie za złe brać nie powinni, jeśli czasem, gdy mi się w jakiej gazecie artykułik podoba i chęć mnie weźmie schować sobie na pamiątkę, lub pokazać panu X. lub Z. wydrę sobie prosto, dla skrócenia procedury, kartę i schowam do kieszeni, lub cały numer zabiorę. Za granicą nie uczyniłbym tego, za nic w świecie, bo się to tam już tak nie robi, ale tutaj, między swymi można sobie przeciwie takiego summarycznego postępowania pozwolić. Wracając się zatem do owiej Revue des deux mondes, było tam dokończenie szeregu artykułów naszego nieocenionego Klaczki, rozbierających cały dyplomatyczny przebieg sprawy polskiej z czasów ostatniego powstania i sprawy szlezwicko-holsztyńskiej. Nie wiem czyś to wszystko czytał, Pafnusi, bo tu w kraju wolałaś gerylasza, a grubego, niż takie drobnotki, ale wierzę mi, że to dzieło pana Juliana, (którego figurkę chuda i uchliwa serdecznie dobrą i zącą, choć nerwową i drażliwą, przypominasz sobie z czterdziestego ósmego roku, kiedy przyjechał zmarły i w pół żywy z owego pamiętnego sejmiku w Kurniku) — jest trwałym pręgiem historycznym wystawionym dyplomacyi europejskiej, głową i ręką Polaka. Nie wspomnę tu o sprawie polskiej, bo pod tym względem wszelkie słowa są zbyt cenne, ale w ostatnich swoich rozprawach dał nam Klaczko zupełny i w najdrobniejszych szczegółach wykończony obraz owych operacji, które biedni Duńczycy, popadłszy w ręce tak biegłych chirurgów, przechodzić musieli dopóki na nich amputacja Slezwigu dokonana nie została. C'est un tissu de perfidies, powiedziała by panna Honorata, — co jednak bynajmniej nie przeszkadza temu, że świeżo od lat kilku kreowaną cnotę, zwaną die Treue, która ma być spójnią i harmonią, wiernością, szczerością, sumiennością i prawością, niemal codziennie na okół nas słowem i pismem windykują wyłącznie germańskiemu plemieniu, jako cechę jego najwybitniejszą, w przeciwieństwie do Trug i Tücke, któremi się Słowianie i Romanie kontentować muszą. Niezawodnie zbierze Klaczko wszystkie pojedyncze części swego dzieła w jedną całość i wyda razem ze stósowną przedmową, co winien i rzeczy samej i sobie, żeby tak znakomita praca w rozerwaniu nie ucierpiała, lub nie zaginęła. Nie wiem w istocie, Pafnusi, co mam w niej bardziej podziwiać, czy ową bystrość przenikliwą, zręczność i logiczność, z którą autor chwycić wszędzie potrafił tak znaczenie ogólne pokrewnych zdań i wybiegów dyplomatycznych, jako i wartość pojedynczych wyrazów, związek wewnętrzny not i dokumentów i stosunek ich do właściwego zadania całej sprawy, czy też ów dowcip nielitościwy a zawsze przyzwoity, z którym stawia właściwem światło i piętnuje co było śmiesznością, podstępem, fałszem lub obłudą, we wszystkich tych pięknych pra-

na dzisiaj dosyć jest, że myśl płodna w tak błogie następstwa rzuconą została ze stolicy świata; myśl ta nie zaginie, lecz stawszy się własnością mężów stanu i myślicieli, będzie czekać sposobnej chwili, w której w rzeczywistość wcielić się będzie mogła. Jeżeli nie zechcemy zrzeczyć o postępie ludzkości, jeżeli chcemy wierzyć, że doczeka się ona kiedyś chwil swobodniejszych, to pewnie pierwszym zajęciem generacyi, która wyrośnie w pokoju, będzie postarać się o postawienie własności ziemskiej w odpowiedniejszych warunkach kredytu. Wtedy projekt Dawida nasunie się sam z siebie, bo pewno tańszym kosztem pomyślność własności ziemskiej zapewnić trudno.

NPan raczył nadać nauczycielowi ewanielickiemu Halfmannowi w Zur Strasse w powiecie Hageńskim powszechną oznakę honorową.

**Berlin, 20 sierpnia.** Dzisiaj zjazd króla Wilhelma z cesarzem austriackim w Salzburgu ma ugrontować entente cordiale pomiędzy obydwojma wielkimi mocarstwami niemieckimi. W piątek wieczorem przybył już poprzedzając króla p. Bismarck do Salzburga, gdzie nazajutrz tj. w sobotę rano nadjechał cesarz austriacki. Z dyplomatów obecni są hrabia Bloome, baron Werther, hr. v. d. Gröeben, i inne pomniejsze gwiazdy. Król wyjechał wczoraj z Gasteinu a dziś na jego cześć odbędzie się wielkie przedstawienie galowe w teatrze salzburskim, na które podobno zjadą także król bawarski i w. k. heski.

© **Wejherowo, 18 sierpnia.** Przedwczoraj odbył się w tu-tejszej sali ratuszowej popis publiczny naszego gimnazjum, które liczy już prawie 8 rok istnienia. Sala ratuszowa służy nam tu bowiem, w braku własnej, za miejsce dla uroczystych obchodów szkolnych. Spodziewamy się jednak, że najdalej za rok będzie zupełnie gotów nowy gmach gimnazjalny, który około św. Jana r. z. rozpoczęto budować. Gimnazjum wejherowskie pod światłym kierunkiem dyrektora, prof. Seemanna, liczy teraz 342 uczniów, pomiędzy którymi 226 katolików. Kato-licy uczniowie nasi z nielicznymi wyjątkami używają mowy polskiej, jako ojczystej; wszakże tylko w dwóch klasach naj-niższych wykładają im się religia po polsku. Nauczycielem religii był do W. Nocy ks. Warmke; od W. Nocy wykładają ten przedmiot ks. Konitzer, który oprócz tego w prymie i se-kundzie uczy oddziałowi niemieckiemu język polski. Pola-kom udziela naukę ojczystego języka w septymie, oraz w sekcje połączonej z kwintą p. Habowski, używając jako książek podręcznych gramatyki Szóstakowskiego i Wyboru Popliń-skiego; w obu tercjach z kwartą połączonych wykladał Pola-kom język ojczysty p. Maroński, używając za książkę do czy-tania Śpiewy historyczne. W sekundzie czytał p. Maroński z uczniami Doświadczyńskiego przez Krasickiego i naukę poezyi Cegielskiego, dołączając do nazwisk poetów notatki biografi-czne; w prymie czytali Polacy Maryą Malczewskiego i przeszli historią literatury polskiej od roku 1750 do roku 1822. Rozu-mię się, że wypracowań piśmiennych i wykładów ustnych nie zaniedbywano. Na popisie publicznym uczniowie prymy oka-zali pocieszające postępy w języku polskim. Towarzystwo Nau-kowej Pomocy dla Polaków w Prusach Zachodnich ofiarowało w roku ubiegłym na rzecz ubogich uczniów tutejszych 117 tal.;

ktkach. Rzadki odebrał pan Julian dar od natury, dar nadzwyczajnej łatwości przyswajania sobie obcych języków. Jak pisze swoim własnym mogliśmy sądzić z kilku feletonów w nieboszczyku Gońcu, jeśli się nie mylę; jak zaś widać niemieckim, o tém przekonałeś się z owych Hege m o n ó w, którychby się Heine i Börne, razem wzięwszy, nie powstydzili. Język jego i styl francuski, jak widzimy z owych artykułów w Revue des deux Mondes, nietylko pod względem czystości i trafności nie zdradzają w niczem cudzoziemca, ale nadto służyć mogą za wzór najwykwintniejszej causerie francuskiej i prze-sycione są nawet owym esprit, który sobie Francuzi jako na-rodowy przymiot wyłącznie przypisują. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, to słyszałem przed kilku laty, że pan Julian pracuje nad historią nowożytną poezyi polskiej, a osobliwie nad wyjaśnieniem i ocenieniem poezyi Mickiewicza; mało kto z naszych literatów, byłby bardziej od niego uzdolnionym, tak dla estety-cznego wykształcenia, jako też dla niezwykłej erudycyi w dzie-ldzinie literatur zagranicznych, do przedsięwzięcia tego rodzaju pracy, niechaj nam więc będzie wolno spodziewać się, że myśli tej nie zaniechał i że niebawem literaturze ojczystej znako-mita, odda przysługę.

Nie wielka to bowiem była przysługa, którą jój oddano ogłaszając zda mi się we Lwowie, pośmiertny dramat Dzier-zgowskiego: Krzywda i Odwet. Prawda, że de mor-tuis nil nisi bene; nieuwłaczam też w niczem charakterowi ś. p. Dzierzowskiego, który, ile słyszałem, pominawszy pewną impetliwość i drażliwość, miał być całkiem zacnym człowiekiem i jednym z lepszych literatów lwowskich, ale jak to Krzywda jego okazuje, bogowie, tylko w gniewie swoim zrobili z niego dramaturga. Wszystko tam jest niezręczne, od pierwszej sceny, aż do ostatniej, charakter, akcja, dialog i styl, tak iż przebiegając ową niefortunną Krzywdę, przypomniały mi się sztuki, które kiedyś, będąc na emigracyi, widziałem odegrywane po małych teatrach paryskich, ku wielkiemu zbudowa-niu gaminów, gryzetek, żołnierzy i kucharek. Ze cztery cen-tnary zbrodni, które niebawem ze sześć centnarów szlachetno-ści i wspaniałomyślności zrównoważa i przeważa czuła pa-uienka, pełen poświęcenia kochanek, kilka scen krzykliwych i kłękających a przy końcu „pobierzcie się“ i błogosławieństwo oto zwyczajna recepta tego rodzaju przedstawień na mocne nerwy obliczonych. Dzierzowski dołączył do tego parę arcynie-miłych charakterów, niby to narodowych, ojca dobrodzieja, po prostu grubianina, sługę, któremu brak piątęj klepki, ciocie, która jest nieszczęśliwą kopią. Telimeny, a raczej baronowej ze Z y d ó w Korzeniowskiego, i wreszcie bardzo cnotliwego, ale strasznie nudnie, sztywnego polestranta, nie dziw zatem, że tak całość,

z funduszu biskupiego udzielono 88 tal. wsparcia; takżę wy-pendyum Przebendowskich i legatu Borchardta kilku trwałych deszcz a biednych uczniów pomoc zyskało. Kilkunastu duchownych udzieliło dość znaczną sumę na rzecz tutejszego konwiktoryjnego oprócz tego kss. Reformaci codziennie 16 uczniom dawali stół i pożywienie.

Niektóre rodziny w mieście przypuściły także z większą gościnnością niejednego ucznia uboższego do siebie na-stępu. Z dalszych okolic polskich nie wielu tego roku do nas przy-słały nam listy z oznakami pamięci. Z Poznania tylko p. G... przysłał nam 1 tom Roczników Towarzystwa Przyjaciół Wiedzy w Pozn. Z pod Tucholi nadesłał p. Półczyński 10 tomów polskich, p. Miliszowski zaś ofiarował naszemu instytutowi Ogińskiego pamiętniki o Polsce. Szczególnie potrzeba było dobrych książek do czytania dla młodzieży; niejedno dzieło legające bezużytecznie półki w Poznaniu, Warszawie lub w innych miastach byłoby tu chciwie czytane przez miłującą język polski młodzież kaszubska. W lipcu opuściło gimnazjum 5 ryentów, 1 z nich chce poświęcić się prawu, 4 pozostali te- tym z nich, którzy należeli do polskiego oddziału w wypracowa-niu przy popisie dojrzałości zadano, jako temat do wypracowania polskiego: „Wiadomości najlepszym bogactwem.“

**KROLESTWO POLSKIE.**

**Warszawa, 19 sierpnia.** Ukaz carski datowany 19 lipca r. b. nadaje koncesyą na budowę drogi żelaznej z do Rokieli bankierowi Janowi Bloch, Edwardowi Fra- steju, Józefowi Jabłkowskiemu, Augustowi Rephan, Janowi Scheibler, Matyasowi Rosen i Maurycemu Man- lowi z pozwoleniem utworzenia w tym celu „Towarzystwa żelaznej fabryczno-łódzkiej“ na akcyach.

Do zabawy muzycznej z loteryą fantową w Saskim dziedze na korzyść pogorzelników przygotowania szybko postę- Zabawa ta odbędzie się w przyszłą środę, to jest dnia 23 sierpnia, oprócz wielkiej orkiestry pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhnego, z 53 osób złożonej, wykonywać będą różne muzyczynie cztery muzyki wojskowe. Ogród będzie swie- uilluminowany, a nadto oświecony światłem elektrycznym i ogniami bengalskimi. Damy uproszone w 7 miu namy- zajmować się będą sprzedażą biletów na loteryę, kwiatów, owoców, cygar i chłodników. Loterya składać się będzie z 20,000 losów, z których piąta część wygrywa. Cena biletów wejścia ustanowioną została na złp. 1, a biletów lot- nych na złp. 1 gr. 10.

Z gubernii Mińskiej donoszą: W powiecie Mozyszczyckim (gubernia Mińska) d. 29 czerwca (11 lipca) spadły grad burzy liczne poczyniły straty, podobnież tego dnia w powiecie Rzeszyckim był grad silny w wielu wsiach. Między innymi w dobach obywatela Horwatta zabił dwóch byków na- a burza powaliła 69,400 sztuk dębów i sosien oraz 40000 drzew owocowych; rozerwała dwie stodoły ze zbożem a dwie- nem. We wsi Korzeniu zerwała szczyt kościoła z krzyżem. Straty żrządzone wynoszą rs. 73,360.

Z powiatu Augustowskiego donoszą, iż po lychych dzających sprzęt obecnie prawie nigdzie niukończony; nawet niezbrane z powodu deszczów. W wielu miejscach wszystko to leży albo w kopkach albo w pokosach. Z powiatu Radzyńskiego w gub. lubelskiej piszą, że urodzaje są w tym roku nie złe mianowicie jarzyny, oziminy zaś nieco tylko

jako i części niekoniecznie miłe czynią wrażenie. Już w dramatach literatura nasza nie wiele ma szczęścia; uderzył w pierś, jedyny tylko Fredro u nas na nazwisko poety matycznego zasługuje; w nim tylko widać talent wrodzony, podczas gdy wszyscy inni nowocześni, którzy dla teatru naszego pisali, czynią wrażenie niedouczonych w swym fachu i niedoświadczonych w sztuce. Mówiąc o książce w Lwowie wydanej wypadku pod tytułem Marcin Kordysz. Niechęć i nie mogąc być chany Pafnusi, wydał o nim sądu, zaczął go boćem dawać a po przeczytaniu pierwszych stronnie przystał do jego wy- szeń, że pisany jest dość biegłym piórem, ale dalej gdy wniknął się jako główni bohaterowie powieści na ludzi szusowaty i krawają, nie mając najmniejszej słabości ani do genialnych do niegenialnych waryatów, odłożyłem książkę na bok. W roku nas zajmować istotami, niemożliwymi, kiedy przyjemniej obrazni i pożyteczniej dla rozumu przedstawiać ludzi i mają- jakimi w zdrowym stanie są, lub być powinni. Chorobliwymi, jawi umysłowe zostawmy tym, którzy się szczegółowo psot- tryką trudnią, a nie zakłócajmy nimi drażliwych umów- kobiet naszych, między którymi powieści i romanse odbyły się największy. Ta wycieczka na pole powieściowe nastroje my- sposobność, kochany Pafnusi, ucieszenia się świeżym wie- sścią, tyzącą się matadora naszych powieściopisarzy, B... polskiego, — zgadniesz, że mówię o Kraszewskim. Nie- wniejsze jego powieści trudno już znaleźć, a niektórych nie- będziesz szukał, choć nie jedną chętnie by się odczytało. Wczoraj dopiero slyszałem z ust pewnych, że pan Merz- (poznanski) nabył prawo ogłoszenia całkowitego wydania W- stkich dzieł Kraszewskiego; pierwszy tom tej edycyi, przy- pniej nawet dla niezbyt pękatych worków, jest gotowy, a nastę- jawi się w handlu dopiero wspólnie z drugim, a nastę- w krótkich przedziałach na świat wychodzić będą. Wydrzy- który się już nie jedną piękną książką literaturze naszej ad- służył i od tylu lat dźwiga brzemie Dziennika, zamysłu- łączyć do pierwszego tomu nader podobny wizerunek K... wskiego, którego wybory oryginalny fotografowany mo- u niego oglądać, gdybyś tu był u nas i nie zbijał bruku na- Sekwana. Ależ, Pafnusi wszystko ma swój koniec na no- świecie, zważywszy przeto, że kamienicy doktora Nieszczę- też się nareszcie na koniec zanosi i zważywszy, że może to- kiedyś dokończą szkołę Realną peznańską, — i ja ta- kończą, ściskając Cię serdecznie.

Na Zawadach, 20 sierpnia.

Wojtuś.

Sprzet zato jest nieszczęśliwy dla ustawicznie pa-  
 deszczów, które w najlepszym czasie roboty zasko-  
 trwają bezprzestannie. Sprowadzeni do niektórych  
 wsi koszarzy góralcy szybko prace ukończyli ale  
 niemożna było i wszystko to moknie. We wsi Planta  
 katy się korcy pszenicy prawie z tego powodu zni-  
 Z takiego stanu rzeczy wyniknąć może drożyna;  
 nie nawet nasienia. Dziś już w Międzyrzecu za korzec  
 płaci się 24 złp. Obok deszczów panowały także w Ra-  
 trawie trawy powietrzne t. j. wicher, który wyrwał lub  
 drzewa, przyczem unosił kurz z ziemi, wówczas gdy ani  
 nie padło deszczu. W powiecie Miechowskim w gub.  
 jak donoszą, urodzaje nie złe są ale także de-  
 przegrowi stają na zawadzie, gdyż bezustannie padają.  
 bywały też częste z grzmotami i piorunami. Nakoniec  
 Brzeście Litewskiego otrzymano tu wiadomość, że w tam-  
 tronach urodzaje są bardzo niepomyślne.

## GALICYA.

Praków, 17 sierpnia. Czytamy w Czasie: Dowiadujemy  
 wiarogodnego źródła, iż na mocy postanowienia cesarza  
 14 czerwca, rozporządzeniem ministra stanu z d. 6 sier-  
 Dr. Dietl profesor patologii i terapii przy uniwersytecie  
 Włocławskim, oraz dyrektor kliniki chorób wewnętrznych, prze-  
 został na stan spoczynku. Właśnie miesiąc temu,  
 wybór rektora na następny rok szkolny przypadł  
 na wydział lekarski, Dr. Dietl wybrany został rektorem,  
 to godność byłby ponownie w przyszłym roku szkolnym  
 wał. Również dowiadujemy się, że Dr. Koczyński profes-  
 dziawu prawniczego i wydawca czasopisma umiejętno-  
 prawniczym poświęconego, przeniesiony został na stan  
 spoczynku. O innych zmianach profesorów uniwersytetu Ja-  
 kiego krążą dzisiaj pogłoski, nie wiemy jeszcze, jak da-  
 sadnione, a przeto ich nie powtarzamy. Tę krótką zaś  
 wzmianką nie zamierzamy zbyć holdu należnego mężom,  
 dla dobra uniwersytetu i kraju gorliwie i skutecznie pra-  
 a zapisujemy ją tylko na razie, sprawiła ona bowiem  
 wrażenie w mieście naszym.

Praków, 18 sierpnia. Pod napisem: „Rusini i hrabia Gołu-  
 chowski“ zamieszcza Gaz. N. R. następujący artykuł:  
 Na kwestye drażliwe, które się często pomija, w mniema-  
 za dotknięciem staną się jeszcze drażliwsze. W końcu  
 pokazuje się często, że właśnie otwartem i jawnem wy-  
 niemem straciłyby tę drażliwość. Jedną z takich kwestyi  
 kosunek Rusinów do ministerstwa Gołuchowskiego i do  
 sterstwa Schmerlinga.

Hrabie Gołuchowskiemu Polacy przypisują, iż jeszcze  
 wiceprezydent namiestnictwa głównie dał zachęte Rusi-  
 do rozwijania języka literatury ruskiej i pomagał im do  
 niania u rządu przychylnęj opinii dla tych dążeń. Przez  
 ka był on uważany jako protektor Rusinów. Dopiero  
 1854. osobistości, stojące na czele Rusi, poczęły go uważać  
 przymiennym ruskiej narodowości, ruskich dążeń. Od tego  
 rozpoczęła się między hrabią Gołuchowskim a urzędową  
 walka podziemna, a hrabia namiestnik był odtąd uwa-  
 jako największy wróg ruskich dążeń.

Cóż mogło spowodować tę zmianę w usposobieniu hrabiego  
 chowskiego i Rusinów?..

Ministerstwo Schmerlinga po objęciu władzy wydało Ru-  
 zom w papierów urzędowych memoriał o sprawie ruskiej  
 Gołuchowskiego jako namiestnika, przesłany do Wie-  
 ni ministerstwu Bacha. Memoriał ten Rusini wydrukowali.  
 go więc można dojść przyczyny.

Hrabia Gołuchowski tak długo przychylnym był Rusinom,  
 długo ci rozwijał się i zachowywali jako czysti Rusini.  
 ając, iż w historii skoków nie ma, że Rusini od razu sta-  
 nie mogą na równi z innymi narodami i od razu nie mogą  
 mieć języka i literatury, tak by od szkół ludowych aż do  
 uniwersytetu mogłyby być uwzględnione, dążyć przedewsz-  
 tem do tego; 1) aby ruski język i literatura rozwijała się na  
 podstawie ludowej, normalnie, genetycznie; 2) aby rozwijając  
 nikanano wszelkiego zbliżania się do języka moskiewskiego  
 rzep Rusinów zachował całą swoją odrębność narodową.

Tymczasem kierownicy Rusinów już w pierwszych latach  
 roku 1848 porzucali drogę rozwoju genetycznego i poczęli  
 żyć język piśmienny nie na podstawie ludowej, lecz przy-  
 ając sobie moskiewski. Książki dla szkół ludowych, kate-  
 bliwmy, dzienniki, dzieła zaczęli wydawać w takim zbliżonym  
 moskiewskiego języka. Namiestnik ówczesny, hrabia Go-  
 chowski stawiał zapory tej dążeń i poczęł gromadzić około  
 tych Rusinów, którzy również jak on przeciwni byli temu  
 powi. A gdy w roku 1854 i 1855 podeszła wojna krym-  
 Moskwa przez swych wystanników poczęła agitować mię-  
 Rusinami, a Pogodin i Gromeka w swych sprawozdaniach  
 ch agitacyach odchyliłi trochę zasłony, wtedy hr. Gołuch-  
 chciał złać ten kierunek moskiewski w rozwoju je-  
 o. literatury i usposobień Rusinów i przedsiębrał ku temu  
 rozmaite kroki.

Wówczas to przesłał i memoriał wyżej wspomniany, tra-  
 cy o agitacjach moskiewskich w Galicyi i o dążeń prze-  
 ników ruskich do zrobienia języka moskiewskiego językiem  
 następnym galicyjskich Rusinów. Wówczas to usiłował po-  
 trzymać to moskiewienie ruskiego języka uchwałami komi-  
 ad hoc zwołanej, która dekretowała, aby w szkolnych książ-  
 używać kirylicy i powyrzucać znaki moskiewskie, a z gra-  
 Knyki pousuwać wszelką moskiewszczyznę. Wówczas chcąc  
 większą zapórę przeciw moskiewszczyźnie wnieść, usi-  
 łał wpłynąć aby Rusini przyjęli alfabet łaciński, co mu za-  
 no za złe wzięli Rusini jak i Polacy. Rusini uważali to za  
 ach na ich narodowość (tak ciasne mieli o narodowości po-  
 że, iż identyfikowali ją z abecadłem, z czcionkami) a bardzo  
 Polaków widzieli w tym zamiar zruszczenia polskiej lu-  
 ci na Rusi. Tymczasem później okazało się, iż hrabia Go-  
 chowski działał z polecenia, danego mu z Wiednia, ułożonego  
 Czechów w ministerstwie, a całą w tej mierze czynnością  
 jego jak i ówczesnego rządu kierowała myśl odsunięcia Ru-  
 ow z pod wpływu moskiewszczyzny, a zbliżenia ich do re-

szty Słowian w Austrii, mianowicie do Czechów. Łatwo było  
 przewidzieć że w hierarchii cerkiewnej plan zmiany alfabetu  
 znajdzie zaciąg opozycyą. Rząd się przed tą opozycją cofnął  
 z swym zamiarem, ale i dalej nie przestał przeciw działać  
 przeciw moskiewieniu języka i zbliżaniu się do Moskwy. A gdy  
 został ministrem stanu hr. Gołuchowski, dążność ta jeszcze  
 silniej wystąpiła na jaw.

Dopiero gdy upadło ministerstwo Gołuchowskiego a przy-  
 szedł do steru Schmerling, i nie znalazłszy dla siebie podpory  
 w Polakach, usiłował epierać się na Rusinach, dla pozyskania  
 ich zostawiono im zupełną swobodę w kształceniu języka, po-  
 zwolono im tworzyć język na wzór moskiewski, wydawać w ta-  
 kim języku dzieła szkolne i wprowadzić do szkół ludowych,  
 gimnazjalnych i uniwersyteckich. Uniwersytecka katedra je-  
 zyka i literatury moskiewskiej a za tym poszły katedry gim-  
 nazjalne. W końcu Matyca rуска, dodawszy do swęj nazwy  
 drugie s i pisząc się ruskim zidentyfikowała Rusinów z Mo-  
 skalami.

Ale takie moskiewienie Rusi wywołało opozycyą już nie  
 w szeregach rządowych, bo ministerstwo potrzebowało ciągle  
 Rusinów i nie śmiało ich kierowników zrażać, ale w szeregach  
 szczeręj Rusi. Od dwu lat wrzała ta opozycyą przeciw Ruso-  
 filom, aż wybuchła jawnie na publicznych posiedzeniach Ma-  
 tycy ruskiej. I pokazało się, iż wytkniętym celem kierowni-  
 ków Rusi jest przyjęcie moskiewskiego języka za język pi-  
 śmienny dla Rusinów galicyjskich. To co ukrywało się pod  
 rozmaitemi maskami i pozorami, wypłynęło wreszcie na  
 wierzch. I dopiero teraz ma rząd oczywisty dowód, że prze-  
 widywania hr. Gołuchowskiego, iż ci przewodnicy ruscy dą-  
 do moskiewiczizmu, były bystrzym ujęte okiem, chociaż nie po-  
 wiemy, aby wszystkie przez niego użyte środki przeciwdział-  
 ające były trafne. Najskuteczniejszym będzie swobodny roz-  
 wój Rusinów, odjęcie więc kierującym ku moskiewiczizmowi pro-  
 tekcyi rządowej, której dotąd używali ubrawszy się w lojalno-  
 ści maskę i pozostawienie zwalczania partyi moskiewskiej sa-  
 mymże Rusinom.

Jeżeli dzisiaj Słowo, organ tej partyi moskiewskiej,  
 protestuje przeciw mianowaniu hrabiego Gołuchowskiego na-  
 miestnikiem Galicyi, to łatwo zrozumieć, że widzi w nim  
 najniebezpieczniejszego dla tej partyi przeciwnika, który jako  
 namiestnik gotów popierać obóz Rusinów antirusofilów, więc  
 wypierać z posad wpływowych całą partyą moskiewską. Isto-  
 tnie hrabia Gołuchowski byłby to niezawodnie przeprowadzał  
 już dawniej, gdyby już dawniej wydzieliła się była czysta  
 Ruś antimoskiewska, i już dawniej była moskiewska partya  
 tak się zdemaskowała jak obecnie.

Przy sposobności protestu przeciw mianowaniu hr. Gołu-  
 chowskiego namiestnikiem Galicyi, podnosi Słowo znowu po-  
 trzeba podziału Galicyi na dwie części, potrzebę autonomii  
 Rusi. W więc w następnym artykule rozberzemy jeszcze raz  
 na seryo żądania Słowa, a może przywiedziemy je do opa-  
 mietania.

## FRANCYA.

± Paryż, 16 sierpnia. Dzień wczorajszy nie odpowie-  
 dział w zupełności oczekiwaniom nie tylko samych Paryżanów,  
 ile raczej gości przybywających z prowincyi. Od rana bowiem  
 do wieczora deszcz na niedługo tylko przestawał kropić, dla  
 tego też iluminacya i ogień sztuczny, które główną stanowią  
 całąj uroczystości ozdobę, nie mogły się wcalej świetności  
 okazać. Od godziny 6 rano, kiedy mieszkańców obudziły salwy  
 armatnie Inwalidów i w Vincennes, Paryż przedstawiał się  
 w świętecznej szacie. Zakłady publiczne i znaczna ilość do-  
 mów prywatnych ozdobione chorągiewkami, na ulicach mnóstwo  
 spacerujących mieszkańców okolicy obok produkujących się tu  
 i owdzie śpiewaków i grajków ulicznych. Kobzy, arfy, flety,  
 skrzypce, gitary, obok ochryplych głosów i papierowych trąbiróż-  
 ków, wszystko to swoim odzywało się głosem, nielitościwie  
 drażniąc najmniej wybredne ucho. Paryżanin czystej krwi  
 zwykle w ten dzień z Paryża ucieka w bliższe okolice, pozos-  
 tawiając użycie stolicy przybyszom z bliższych stron, których  
 liczbę szacują tą razą na 300,000 osób.

W kościele katedralnym Notre Dame odbyło się uroczy-  
 ste nabożeństwo zakończone uroczystem Te Deum w obecności  
 licznych dygnitarzy, senatorów, członków ciała prawodaw-  
 czego, znakomitości wojskowych i administracyjnych. Arcy-  
 biskup celebrował.

W południe rozpoczęły się wyścigi na Sekwanie i wido-  
 wiska ludowe około barrière du Trône i na placu Inwalidów.  
 Około pierwszej rozpoczęły się przedstawienia w teatrach.  
 Najlepsze sztuki odegrane przez najlepszych artystów były na  
 ten dzień dla ludu przeznaczone.

Wieczorem pomimo deszczu iluminowano gmachy publi-  
 czne, ogród tuileryjski, lecz najpiękniejszą częścią całej illu-  
 minacyi był plac de la Concorde i pola Elizejskie. Gazowe  
 światelka na obelisku na placu de la Concorde gasły ciągle z po-  
 wodu wiatru, ale sam plac oświetlony licznymi lampami bia-  
 łymi i różowymi, które łączyły pomiędzy sobą niby jednym  
 przerwanym łańcuchem wszystkie słupy latarniowe, a wśród  
 tego dwie rzęsiście oświetlone fontanny światłem elektrycznym  
 i ogniami bengalskimi, pomimo deszczu i błota mogły zwa-  
 bić ciekawych. Pola Elizejskie ozdobione z obu stron podob-  
 nyemi łańcuchem lamp białych i różowych niemniej piękny  
 przedstawiała widok, szczególnie gdy po ustaniu deszczu za-  
 płonęły na dolnym placu po obu stronach różnokolorowe  
 ognie bengalskie, które oświetlały zarówno daleką bramę try-  
 umfalną (arc de triomphe) i pałac wystawy (palais d'industrie).  
 Po 9 zapalono ogień sztuczny z dwóch stron Paryża, na Tro-  
 cadero i na końcu przedmieścia St. Antoine, w jednym i w dru-  
 giem miejscu główną ozdobę stanowiły fregaty ogniste, będące  
 illuzyą do uroczystości morskich w Brest i Cherbourg.  
 W ciągu dnia w biurach dobroczynności i w urzędach merów  
 rozdawano zapomogi potrzebującym.

Z powodu tejże uroczystości cesarz w skutek raportu mi-  
 nistra sprawiedliwości i wyznań ułaskawił zupełnie lub w czę-  
 ści 1475 skazanych rozmaitych kategorii, którzy zasłużyli na  
 to przez dobre sprawowanie się. Dziewięćdziesięciu dwóch

gwardzistów narodowych departamentu Sekwany skazanych  
 za różne przestępstwa dyscyplinarne uwolnieni zostali od kary.  
 Stosownie do życzenia cesarzowej uwolniono również wielu  
 młodych więźniów z domu La Roquette. Cesarzówna na przed-  
 stawienie ministra spraw wewnętrznych rozdzieliła sumę  
 74,200 fr. pomiędzy 75 Towarzystw miłości macierzyńskiej  
 (Societés de charité maternelle.)

Wczoraj w ministerjum spraw zagranicznych miała miej-  
 sce zamiana ratyfikacyi konwencyi telegraficznej międzynaro-  
 dowej, zawartęj w Paryżu dnia 17 maja rb. Ambasadorowie  
 Austrii, Prus, Rosyi, Hiszpanii, Turcyi, ministrowie Włoch,  
 Portugalii, Saksonii, Bawaryi, Badenii, Szwajcaryi i w ogóle  
 wszyscy przedstawiciele podpisanych na konwencyi mocarstw  
 byli tam zgromadzeni. Konwencya wchodzi w wykonanie od  
 1 stycznia.

Wczoraj również o godzinie 1 po południu w wielkiej sali  
 muzeum Luwru miało miejsce rozdawnictwo nagród artystom,  
 którym przyznano takowe na ostatniej wystawie oraz uczniom  
 szkoły sztuk pięknych i konserwatorium muzycznego.

Monitor podaje buletyn pobytu cesarza w Châlons.  
 Uroczyste nabożeństwa, wizytowanie obozu, przeglądy, obok  
 prac w gronie ministrów znajd ją tam miejsce. W poniedziałek  
 cesarz udał się na spotkanie cesarzowej, poczem był wielki  
 obiad w głównej kwaterze; wieczorem marsz z pochodniami.  
 Wczoraj odbył się wielki przegląd z powodu uroczystości.  
 Cesarz, cesarzówna i następcą tronu oczekiwani są jutro w St.  
 Cloud. Przepędzą wszakże tylko kilka dni w tej rezydencyi.  
 Odjazd cesarzowej z następcą tronu do Biarritz nastąpi mię-  
 dzy 20 a 25. Zdaje się, że za powrotem z Pyreneów, gdzie  
 się spotka z cesarzową i synem, cesarz zrobi z następcą tronu  
 wycieczkę celem zwiedzenia południowych i środkowych de-  
 partamentów Francyi.

Ks. Napoleon oczekiwany jest jutro w Paryżu z powrotem  
 z Havre. Ma on się udać wprost do Meudon z powodu restaur-  
 racyi w Palais Royal. Podróż do Prangius ma, jak zape-  
 wniają, nastąpić w przyszłym miesiącu.

Z powodu śmierci Don Francisko, ojca króla Hiszpanii,  
 dwór przywdzieje żałobę na 9 dni.

Korespondencye do dzienników tutejszych z Cherbourga  
 opisują nadzwyczajne zgromadzenie się w tém mieście osób  
 wszelkiej narodowości i stanu, nawet włościanie okoliczni za-  
 pomnieli na ten raz o stałym swym zwyczaju zajmowania się  
 tylko własnymi interesami. Prasa francuska, angielska i ame-  
 rykańska mają tu licznych przedstawicieli. Mowy, jakie mają  
 być zamienione pomiędzy margrabią Chasseloup-Laubat i ks.  
 Sommerset żywe tak tam jak i w Paryżu obudzają zajęcie.  
 Mnóstwo w tym względzie obiega przypuszczeń, wszystkie  
 przedstawiają na korzyść polityki pokoju i rozbrojenia. P. de  
 Chasseloup-Laubat przybył w niedzielę, a w poniedziałek był  
 obecny przy położeniu pierwszego kamienia gmachu przezna-  
 czonego na nowy szpital dla marynarzy, dnia tegoż oczekiwano  
 przybycia eskadry angielskiej.

Manewra zjednoczonych flot nie tylko interesują publi-  
 czność tutejszą co do szczegółów swoich, lecz wywołują oraz  
 poważne zastanawianie się nad warunkami przymierza anglo-  
 francuskiego. Dzienniki demokratyczne francuskie, uważając  
 szczerze przymierze obu mocarstw zachodnich jako niezbędną  
 potrzebę cywilizacyi, zwracają uwagę, iż nieufność Anglii nie-  
 raz już zatrzymała Francją, z winą lub bez winy tejże, w do-  
 konaniu przedsięwzięć największej wagi. Przymierze to  
 wszakże nie może być szczerem, pomimo wspólnych interesów  
 obu narodów, dopóki narodem angielskim rządzić będzie ary-  
 stokracya nienawidząca Francją jako przedstawicielkę rewolu-  
 cyjnej zasady równości. Pod tym względem fakt taki jak  
 wspólne manewra obu flot nie wielkiej zaiste jest wagi, ale  
 znaczenie jego na tém polega, że zwraca on myśli i uwagę na  
 potrzebę i warunki przymierza obu narodów.

KZ. Cherbourg, 15 sierpnia. Wczoraj po piątej przy-  
 była angielska flota. Pierwszy okręt, „Osborne“, wpłynął  
 o godzinie 5 minut 25 do zatoki; za nim płynęła „Enchan-  
 tresse“, dalej okręt admirałski „Edgar“, po za którym reszta  
 angielskich okrętów, wszystkich 10 się ukazało. Szczególny  
 widok przedstawiał „Royal Sovereign“, bez masztu, z czte-  
 rema ponuro wypatrującymi wieżycami. Mimo strasznego  
 pozorów podziwiają go wszyscy i radość mimowoli serce ogarnia,  
 że się nie jest wystawionym na paszczę morderczych  
 jego dział. Na „Enchantresse“ znajdowali się lordowie admi-  
 ralicyi, ks. Somersset, admirał Sir Frederick William Grey  
 wraz z członkiem parlamentu Childers; na „Osborne“ obecni  
 byli wice admirał lord Clarence Paget, pierwszy sekretarz admi-  
 ralicyi, członek admiralicyi kontr-admirał Fanshawe, radzca  
 admiralicyi, kontr-admirał Robiason, powołany do obradowa-  
 nia w admiralicyi nad wszystkimi sprawami budowy okrętów.  
 „Edgar“, flagą admirałską zaszczycony, powitał jeszcze przed  
 groblą portową dziewiętnastoma strzałami działowymi flagę  
 francuskiego ministra marynarki, na co okręt admirałski „Ma-  
 genta“ nie został dłużnym odpowiedzi. Wjazd floty angiel-  
 skiej po mału się odbywał i trwał przeszło półtory godziny.  
 Publiczność zdawała się w nadziejach zawiedziona, spodzie-  
 wając się wspanialszego widowiska. Marynarze francuscy  
 twierdzili, iżby więcej wjazdem swoim wrażenia sprawić po-  
 trafili, co kładć należy pewnie na karb drobnej narodowej za-  
 wieści. W krótko po przybyciu floty, kiedy nawet jeszcze wiele  
 okrętów nie wjechało do zatoki, udał się admirał Dacres  
 i lordowie admiralicyi w pełnym mundurze na pokład „Reine  
 Hortense“, gdzie na nich czekali minister marynarki markiz  
 Chasseloup-Leubat i kontr-admirał de la Roncière le Noury.  
 Wyborny a wykwinny „Lunch“ był dla gości przygotowany.  
 Minister francuski pośpieszył z admirałem natychmiast z re-  
 wizytą, a wieczorem widziano obudwóch admirałów pod rękę  
 się po mieście przechadzających. Jakem już wczoraj wspom-  
 niał, były bulwary wszystkie oraz domy przyległe i okoliczne  
 wzgórza niepoliczonym tłumem pokryte. Okrom 60 do 70,000  
 gości cała okolica się zbiegła. Po moim zwyczaju, jako kores-  
 pondent czystej krwi, którym nie na pół, ale całkowicie już  
 być trzeba, po wszystkich miejscach się włokłem. Tą razą  
 człek się przynajmniej na niebezpieczeństwo podobne nie na-

rażał, jak 5 grudnia 1851 roku w Paryżu, gdzie można było najniewinniej zrobić znajomość z kopytami ułańskich patrolów, nie mając najmniejszego zamiaru wiernego spełnienia obowiązków korespondenta. Wśród wędrówek moich i śladu niespostrzegłem jakiegośkolwiek zapachu; dużo wprawdzie było krzyku w chwili kiedy flota angielska do portu wjeżdżała, ale ci, co sobie piersi zrywali, byli po części Angliki lub Angielki. Kilku zaledwie Francuzów im wtórowało, mimo, że widowisko całe było w samej istocie wspaniałe, tak iż przynależą się muszę, że takowe mnie nawet, który zwykle zimno bardzo a trzeźwo na wszystkie się zapatrywać lubię, za serce uchwyciło. Władze francuskie, rozumie się, że niczego nie zaniechały, aby Anglików przyjąć z największymi honorami. I tak musieli stać majtkowie francuzcy w czasie wjazdu floty angielskiej na drogach żaglowych, co jak wiadomo, największym jest zaszczytem, jaki okazać komukolwiek można.

Spóźnienie floty angielskiej zdaje się, że ta spowodowała okoliczność, iż lordowie admiralicy angielskiej kazali trzy godziny czekać na swe przybycie, co o mało nie spowodowało, iż flota angielska wczoraj jeszcze do portu nie byłaby zawitała. Oficerowie marynarki angielskiej nie mało też na tych panów sarkają, a w ogóle na całą instytucję admiralicy, jako bezpożyteczną, służbie przeszkadzającą, domagając się nawet usilnie zniesienia takowej. Przeprowa floty angielskiej nie odbyła się bez szwanku. Fregata „Liverpool” o trzydziestu dziewięciu działach, uderzywszy mocno o „Oktawia”, tak została uszkodzoną, iż musiała do Portsmouth wrócić do naprawy. Admiral Dacres nie może z tego powodu gniewu swego pohamować, a lubo stara się usilnie pokryć ten wypadek, przecież trudno to jest rzeczą. Skutkiem tych wypadków pewne rozdrażnienie między oficerami marynarki angielskiej widne. I na majtków nie dobre sprawił wrażenie przypadek z „Liverpoolem”, widzą w nim złą wróżbę. Oficerowie marynarki angielskiej, wszyscy po części z pierwszych arystokratycznych domów, robią wrażenie gentelmanów, i stosownie do tego występują. Majtkowie po części silnej postawy ale niezgrabni i gburawaci. Podzieloną jest flota angielska na dwie dywizye, z których jedna z Portsmouth, a druga z Portland na morze się puściła, co się także przyczyniło do spóźnienia, gdyż jedna dywizya wpraw przed drugą przybyła. Co się zaś tyczy opóźnienia lordów admiralicy, to zdaje się że czekali na damy londyńskie, które jak damy całego świata, nigdy na czas wybrać się nie mogą. Po ukończeniu ceremonii przyjęcia rozsypał się nieprzeliczony tłum po rozmaitych lokalach. Znaleźli się tam także majtkowie obudów narodowości, a wieczorem ogólna wesołość wszystkich ogarnęła. Miasto i zatoka sama święteczny nader przedstawiała widok. Okręta ze swemi ogniami, iluminacya miasta, capstryk z muzyką, jaki wyprawiał pułkownik 18 pułku piechoty liniowej, ogromne tłumy ludu po ulicach się snujące, przyczyniły się nie mało do podniesienia wesołości, a gdy wino, piwo i wódka służbę swą odprawiły, mogłoby to być prawie kogós natchnąć przekonaniem, jakoby to była uroczystość zbrańca się Anglików z Francuzami. W każdym atoli razie był obraz, jaki przedstawiał dnia wczorajszego Cherbourg, godzin trudów, na które narażać się musiał, kto się chciał nim uweselić. Widok był tak cudownym, że uczulem prawie natchnienie poety, kiędem wczoraj wieczorem o godzinie 10 wstąpił na górę du Roule, aby sobie raz jeszcze wszystko obejrzał. Niezrównany tu rzeczywiście się przedstawiał obraz. Port Cherbourgski, zatoka, okręta i grobla płonęły, w pośród gorejącego morza ognia, otoczone ciemną, posępną płaszczyzną morza. Szmer ponury tylko mnie dolatał, a jam się pytał, czy to tylko rzeczywiste święto zgody.

Uwaga wszystkich tak była zajęta czekaniem na okręta angielskie, że zupełnie prawie zapomniano o wyścigach mnóstwa jachtów angielskich. Jachty te około 7 godziny rano z wyspy Wight rozpuściły żagle i miały między 4 a 5 wieczorem stanąć w zatoce Cherbourgskiej. Złotą tacę, wartości 1500 fr., przeznaczono dla zwycięzcy. Niespokojne morze i wiatr przeciwny wstrzymały przyjazd jachtów, który zresztą mało umiał obudzić interesu, czemu wiary prawie dać trudno, zważywszy, że w innym czasie przy podobnych wyścigach port Cherbourg na brzegu niecierpliwie zwycięzcy wygląda. Pierwszy jacht, gdy wieczorem o 10 do brzegu dobił szczęśliwie, znalazł tak mało admiratorów swęj szybkości, iż późno w nocy przybywający towarzysze jego wodnej podróży wcale już dziwić się nie mogli, że żywa dusza ich nie powitała.

Nie lepiej się powiodło z uroczystością położenia kamienia węgielnego na nowy szpital marynarki. Miał jej minister marynarki przewodniczyć, zatrzyman go atoli w zatoce, a ztąd cała uroczystość skromnie bardzo wypadła.

Dziś rano, zaledwie dzionek światła, przebudziły mnie salwy 21 dział, dane z baterii lądowych. Spojrzałem na niebo, które niestety nie koniecznie piękną pogodę wrożyło. W chwili kiedy to piszę, zaczyna padać deszcz ciemki, które o ile się znam na meteorologii, jest najupartszym i największą kłeskę zwykłych uroczystościom podobnego rodzaju zadawać. Kończę tu na tem. Godzina ósma wybiła. Działa wszystkich baterii, oraz okręta wszystkie na kotwicy leżące dają po 21 salw. Hałas piekielny, że słowa zrozumieć trudno.

KZ Cherbourg, 16 sierpnia. Mimo niepogody zrobiłem wczoraj wycieczkę ku grobli portowej, poczem zwiedziłem kilka angielskich i francuskich okrętów. Morze było niespokojne, a lubo po kilka razy źle mi się robiło, od morskiej choroby jednak ocalałem. Niebo było pochmurne, deszcz lał jak z cebra tak iż cały obraz, co wczoraj wieczorem mianowicie oświetlony płomieniami ognia, tak wesoły przedstawiał widok mimo potworów morskich w zatoce spoczywających, dziś smutne, dzikie prawie wrażenie sprawia. Dziwnie jakoś było mi na sercu i mimowoli pytałem się, kto wyjdzie zwycięzko, gdy kolosy te, dziś tak spokojnie obok siebie leżące, obrócą przedź czy później paszczę swych dział na siebie. Z pomiędzy okrętów francuskich zwiedziłem „Magenty”, z pomiędzy angielskich zaś admirałski okręt „Edgard” i „Royal Sovereign”. „Magenta” jest fregatą pancerną, „Edgard” zwykłym liniowym parowcem o 90 działach, „Royal Sovereign” zaś straszliwym we wieże opa-

trzonym okrętem pancernym. Znajduje się na nim pięć tylko armat, z których każda rzuca kulę 150funtową. Zwykle okręta pancerne nie mogą dotrzymać mu placu, podobnie jak z drugiej strony, na przypadek wojny Francji z Ameryką, żaden prawie z pancerników w porcie na kotwicy stojących podobno czoła stawićby nie mógł amerykańskiemu pociskom. Na „Magencie” przyjęto nas nader grzecznie. Było nas pięciu, między którymi także pewien angielski korespondent. Pozwolono nam sobie z bliska wszystko obejrzeć. Kto wprzódy okrętów podobnych nie widział, temu trudno wyjść z podziwu i zdumienia i słowami oddać wrażenie, jakie na człowieku sprawiają. Z pośród nas pięciu trzech nie widziało jeszcze takich olbrzymów, a nawet ci dwaj nasi towarzysze, nawykli do podobnych widowisk, nie mogli całkowicie pokryć swego podziwu. Majtkowie poznali w nas od razu płaszczki lądowych i miłosierni a trochę pogardliwym wzrokiem nas przyjęli. Stary już szpakowaty marynarz, paląc sobie kawałek cygara, twierdził do jednego z mych towarzyszy o nas: „ils n'ont pas même le pied marin”. Oficer, który nas przyjął na pokładzie „Magenty”, był nader ugrzeczniwym. Oficerowie na okrętach angielskich także w sposób niezwykle okazali się grzeczniymi, a w braniu ich znalazłem więcej nawet galanterii, niż u francuskich oficerów. Przybyliśmy na „Edgarda” właśnie podczas obiadu majtków. Roastbeaf i kartofle, które mieli na obiad, bardzo dobrą miały minę. Czystość najwykwintniejsza panowała na wszystkich okrętach, któreśmy zwiedziali. Porządek świecił wszędzie jakby w wiosce jakiej holenderskiej. Działa nawet były nadzwyczaj lśniące czystością i tak niewinnie wypatrywały, iż na chwilę zupełnie prawie zapomniałem, ile spustoszenia wyrządzić zdolne. Pięć dział okrętu „Royal Sovereign” są na prawdę potworami co do swego ogromu. Niejednokrotnie już stałem wśród grzmotu dział, atoli na strzały tych tutaj nie chciałbym być narażonym. Przemoknięty i znużony wróciłem na ląd, gdzie mnie pokrzepił wyborny roastbeaf z kartoflami — obiad majtków angielskich siedział mi wciąż w głowie. Tak tedy byłem przysposobiony na przyjemność, jakie tu znosić trzeba, a raczej, któremi człowieka tu męczy. O godzinie 6 rozpoczęła się wielka uczta, jaką dawał minister marynarki lordom admiralicy angielskiej, francuskim i angielskim admirałom, dowódczom rozmaitych okrętów tudzież władzom departamentalnym i miejskim. Mowy były podobno znakomite. Wasz korespondent atoli żadnej z nich nie słyszał, a ponieważ żaden tu dziś dziennik nie wychodzi, cherbourgskie bowiem dwa razy tygodniowo tylko się drukują, a bynajmniej nie kwapią się z nadzwyczajnym dodatkiem, ztąd niepodobna choćby wyciętych z gazet mów wam przesłać. Stary oficer marynarki zaręczał mi wszakże, że Angliki i Francuzi nawzajem dużo sobie grzeczności powiedzieli, czemu najchętniej wierzę. Mowy zresztą będą już pewnie umieszczone w Monitorze paryżkim, który jak wiadomo, podobne nadzwyczajne okazy dla siebie zachowuje. Ma to służyć ku zrobieniu go popularniejszym, jak nim jest, a raczej którym nie jest. Oficerowie floty angielskiej nie mający wyższych stopni, nie byli zaproszeni na ucztę w ratuszu. Natomiast przyjęli ich ci z francuskich oficerów, którzy nie są dowódcami okrętów, na „Magencie” sutą ucztą, przyczem, rozumie się, że angielscy oficerowie rewanż sobie wymówili. Kordyalność panowała tu podobno ogromna. Mógłbym wprawdzie wzięść udział w podobnej stypie, korespondent pewien angielski chciał mnie bowiem ze sobą zabrać, ale dosyć już miałem wody pod sobą i nad sobą, podziękowałem mu więc za grzeczność z prośbą, aby mi nazajutrz szczegóły opowiedział. Z długiego jego opowiadania dowiedziałem się atoli tylko tyle, że oficerska uczta na morzu, niczém się nie różni od lądowej. Podobnie jak na ratuszu nie brakło i na morzu toastów mnóstwa na cześć królowej Wiktorji, cesarza i jego dostojnej rodziny. O 10, kiedy niebo się już trochę wyjaśniło, zapalono ogień sztuczny. Minister marynarki przypatrywał się im wraz z gośćmi z umyślnie ku temu celowi wzniesionej trybuny. Wszędzie, gdziekolwiek błądziłem wedle zwyczaju mego przy podobnych okolicznościach, napotykałem gęste tłumy ludu, a jak słyszałem, były podobno i wzgórza okoliczne, mimo niepomyślniej pogody, gęsto ludem obsadzone. Żałowałem, że nie mógł z góry przypatrzeć się widowisku, ale takowe jednak i z dołu wspaniale się przedstawiało. Całe miasto było w pysznem oświeceniu, zatoka tylko w ciemnościach pograżona, gdzie niegdzie płonęły światła sygnałowe okrętów. Kiedy niekiedy rozjaśniało się przecież na morzu, było to światło z ognia elektrycznego, które zapalone, rzuciło promienie daleko aż na ląd oświetlając niemi różnorodnie tłumy, wśród których obok eleganckich dam paryżkich, mnóstwo się uwijało majtków, normandzkich parobków i wiejskich kobiet, nie brakło i paryżkich „Cocodes”. Ogień sztuczny rozpoczął się jak zwykle bombami, raketami i t. p., poczem ukazało się słońce w ogniu i nieuchronne „N”, po nad którym z napisem „Vive l'Empereur” świątynia sławy się unosiła. Wszystko już było znikło i ciemność ponura zaległa, kiedy nagle bukiet potężny się rozpałił, a pędem wichru podniósłszy się ku niebu, odbił się na przezroczystych falach zatoki, z czego poczciwy wieśniak jakiś normandzki zawniósł, że się z morza widowisko to podniosło. Widok był rzeczywiście uroczy, tak iż nie wiedzieć było, gdzie wprzód wzrok zatrzymać: czy na jaskrawo oświetlonych okrętach na morzu, różnorodnych mundurach ministra marynarki oraz jego gości lub na tłumach ludu na brzegu i wzgórzach, albo czy też na toaletach balowych liczego grona pięknych dam z Kasyna. Ale wkrótce wszystko znikło, i zanim można się było zdecydować kędy szkiełko skierować, zapadła wszędzie w okół noc ciemna, po tej jasności bowiem i po tym ogniu zdawało się, że i miasto, zresztą wspaniale oświetlone, w ciemnościach spoczywało. Podczas ognia sztucznych grzmiały silne vivaty i okrzyki, co zresztą bardzo naturalne, Normandzcy bowiem rzadko albo wcale podobnych rzeczy nie widzą, Angliki zaś twierdzą, że u nich ogień sztuczny nie w modzie.

Znużony na duchu i ciele starałem się dostać jak najprędzej do mieszkania, a zemną pewnie wszyscy, którym było przeznaczonem wytrzymać mekę tych uroczystości. Dziś rano przebudziłem się o 9 godzinie. Niebo było prześlicznie wypogodzone. Zabawy rozpoczynają się o 2. Dziś już nie będę

wam mógł o nich donieść, poczęta bowiem tylko do 4. Co się tyczy śniadania, jakie dowódca okrętu „Flandria” na pokładzie kapitanom angielskich okrętów, nie mogą dać wiadomości, wasz korespondent bowiem nie miał być zaproszonym. Tyle tylko wie, że znów grzmiały cześć monarchów i umocnienie tej „Entente cordiale” wieczorem daje dowódca „Magenty” na pokładzie wsiadł, a jutro odbędzie się ów wielki bal. Ratuszowa ścisła 1500 osób, 2000 zaś zostało zaproszonych. Pamiętam 2000 i ja mam honor się znajdować t. j. właściwie nie korespondent pewnego paryżkiego u rządu dobrze za dziennika. Korespondencye swe z Cherbourga pisze kójnie w Paryżu, mnie zaś służy jego karta na bal. Jeszcze innych względów mi na rękę, że pan ten raczyż pozostać.

Paryż, 19 sierpnia. Dzisiejszy Monitor donosi, że sarstwo udali się przez Strasburg do Szwajcaryi, 4 dni przepędzić w zamku Arenenberg, z którym łączą rza najdroższe wspomnienia młodości.

#### AMERYKA.

Nowy Jork, 1 sierpnia. Podczas gdy w Europie smażą sobie głowy, w jakiby sposób można zapobiec strofie grożącej Meksykowi ze strony Stanów Zjednoczonych w Nowym Jorku i Waszyngtonie na pozor całkiem się i pusto, dyplomaci zamknięci w swych gabinetach, Johnson wciąż cierpiący nie udziela obecnie audyencyj, biały” zdaje się być osierociał, a wielki świat nowojorski i waszyngtoński szuka wśród panujących upałów ochłody pielach morskich w Saratoga, gdzie czas wesołości mijają bawach i wesołości. Onegdaj dawano tamże bal na czerona Granta, który świetnością przewyższył nawet on niałą uroczystość daną przez obywateli nowojorskich kilku laty księciu następcy tronu angielskiego. Wszelkie komitości Stanów Zjednoczonych a mianowicie cała kracya pieniężna była reprezentowana na balu tym, gdzie obywateli salonów Congress-Hall kapalo od złota i kamieni, a tysiące dolarów zamienione w najpyszniejszą ronki, zdobyło urocze ramiona piękności amerykańskiej, między którymi tak wdziękami jak smakiem ubioru pani Bigelow, żona posła amerykańskiego w Paryżu. Jenerał Grant na salę powitano gorącymi okrzykami, tłum mężczyzn rzucił się naprzeciw zwycięzcy rokosa dłoń jego uściśnąć. Świadkowie naoczni twierdzą, że było jenerałowi oprzeć się Południowcom na polu bitwy żeli tutaj wytrzymać atak, jaki ze wszech stron nań rżono. Każdy chciał słówek parę z nim pomówić, a jenerał podać mu rękę. Jenerał był jak w prasie, aż grzmiała muzyka i ochoce pary zaczęły się szykować, odetchnął nieco i niebawem zniknął ku wielkiemu smutancznicy, z których każda chciała się zawiesić na zwycięzcy ramieniu naczelnego dowódcy.

Ależ dość tej pogawędki. Przejdźmyż teraz z kwestyi, która w Paryżu nie mało trapi mężów stanu rychlej czy później zdolna jest wstrząsnąć północną Ameryką, oddziaływając silnie na całą Europę. Mamy tu na wspomnienie powyżej kwestyą meksykańską. Otóż korespondent nowojorski do Köln. Ztę w ten sposób sprawę tę się zapatruje: „W ostatnich czasach zwróciła znów uwaga publiczna na okolicę nad dolnym Rio Grande. Różne telegraficzne depeche donosiły, że z końcem przyszło tam do starcia między wojskami Unii i cesarstwa na prawym brzegu rzeki. W tych doniesieniach nie słowo prawdy; przeciwnie puszczono je tylko dla tego aby na giełdzie podwyższyć kurs a tęp samym wywieranie na kredyt rządu związkowego. Kłamstwo to osiągnęło zdaje się jednak, że jeszcze w kraju znajduje wiarę i byt, że i w Europie biorą je jeszcze za prawdę. Najświeższe doniesienia z owych okolic sięgają połowy lipca i brzmią spokojnie co do wzajemnego stosunku wojsk amerykańskich i cesarstwa. Obie strony przesadzają regularnie w podawaniu swych donieszeń i strat przeciwnika; Francuzi aby imponować Meksykanom aby zjednać dla siebie Stany Zjednoczone, już nie byłoby ani jednego żołnierza na [polu walki, tylko część została była prawdą co ze strony francuskiej szono przez Hawanę a z meksykańskiej przez San Francisco. Biorąc rzecz ze strony ujemnej tyle tylko nie ulega wątpliwości, że położenie rzeczy politycznej wcale nie jest tak rozpalone jak je przedstawiają Francuzi. Juarez zamiast uciekać, nie jest jeszcze wyparty przez Francuzów; jedna z stroną przesuwają się tylko z miejsca na miejsce jak po wznicy. Klimat i miejscowość są najlepszymi sprzymierzeńcami Meksykanów, którzy obznajomieni z każdą ścieżką jówką, to się rozdziela na małe oddziały, to znów łączą w masę, to się zjawia i uciekają i ciągle nują i znoszą jaciela. Jeżeli chce stanowczo uderzyć, to nie znajdując czystego oporu i nadarłoby robił usiłowania. W ostatnich miesiącach przybyły Francuzom znaczne posiłki przeważające liczbę żołnierzy, którzy powrócili do Europy. Meksykanie nie narażają się na walkę w otwartym polu, lecz gdy Partowie walczą uchodząc i jak Indianie z bezprzydatki strzelając do nieprzyjaciela.

Oprócz tych trudności najgłośniejszą jest próżna ścisła cesarza Maksymiliana. Znawcy stosunków meksykańskich wiadają, że gdyby był przywiózł kilka set milionów, wziętych byliby sobie zjednać większą liczbę przywódców krajowych i byłby mógł wyświadczyć krajowi dobrodzieństwo, z którymi rzeczpospolita nie byłaby wytrzymała porównania. Tymczasem rząd nowy odwołać się musiał od razu do swych nowych poddanych, co przy znacznych podatkach bardzo mu ich zjednało. Pięć tysięcy dolarów dziennie bowiem wynosi lista cywilna, jest znaczną sumą na kraj



